

nów bohaterstwa szczerości, jakich od niej publiczności moskiewskiej wymagają.

Niechaj tedy starania, niechaj zapytania publicystów rosyjskich, przekonanych o niesprawiedliwości wyrządzonej Polsce i o potrzebie pogodzenia jej z Rosją, zwracają się nie do Polaków, wskazanych na milczenie niewoli i nie mogących odpowiadać, — ale raczej do tych, co Polskę trzymają w hańbiącej niewoli i co odpowiedź na wystosowane do niej zapytania czynią niepodobną. Niechaj oświecają swych ziomków o słuszności sprawy polskiej, o konieczności zadosyćuczynienia jej we własnym interesie Rosji. Niechaj emancypują opinią publiczną swego kraju i narodu z pod wpływu bałamucącego ją dzikiemi i nieludzkimi namiętnościami dziennikarstwa. Niechaj sięgną z zajmowanego piedestału czci pod zasłużony pręgierz moralności publicznej zbrodniarzy w rodzaju Siemiaszków i Murawiewów; niech się starają wprowadzić swój naród na tory godne wieku, w którym żyjemy; niechaj w przeświadczeniu bezprzykładnej w dziejach ludzkości krzywdy, jaka się Polsce dzieje, wołają na swój rząd, aby ustał w dziele barbarzyńskiego ucisku nad narodem polskim, — a wtenczas to, jeżeli głos ich okaże się skutecznym, — do czego niestety jak na dzisiaj widoków nie ma, — jeżeli ucisk nad Polską zwolnieje, niechaj ponowią dzisiejsze swe do niej zapytanie. Odpowiedź polska nastąpi wtedy, stósownie do chwili, okoliczności i warunków, wśród których zapytanie się powtórzy. Dzisiejsze natomiast zapytanie rosyjskie Podasz mi rękę? może tylko wywołać polską odpowiedź: Postaraj się wprzód, aby mi ją rozkuło. Do tego lakonicznego dyalogu streszcza się dzisiaj całe parlamentowanie między uciśnioną Polską a z odżywającym sporadycznie i bojaźliwie, choć nie bez zaszczytu dla tych, w których się budzi, sumieniem moskiewskim.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sekretarzowi rejencyjnemu Bleich w Bydgoszczy nadać tytuł radcy obrachunkowego.

Korespondencyja Dziennika Pozn.

Z Litwy, 26 grudnia.

(Duchowieństwo prawosławne. — Klub moskiewski w Witebsku. — Włoszenie nasi i neofici. — Rozkaz biskupa Staniewskiego. — Kontrybucja. — Katków się sierzdi. — Sprawki działaczy moskiewskich. — Odszczerpienie kilku księży. — Ucieczka z Syberyi; plagi na ten kraj. — Cholera w Kijowie. — Kolej z Brześcia Litewskiego do Elku.)

Pisząc do was, zawsze mam obawę, abyście mnie o przesadę posądzać nie chcieli, bo świat tutejszy, a mówię o świecie moskiewskim, jest najzupełniej różnym od tego jaki widzicie, a ztąd też mimowolnie możecie myśleć, że nie jest on rzeczywistym, tylko wyobraźnią moja do życia go powołuje. Dla tego też, aby wam w tym względzie najmniej wątpliwości nie zostawić, powołuję się najczęstszymi na źródła moskiewskie i z ich wypowiedzi czerpie szczegóły do sprawozdań dla was. Pisałem wam już nie jednokrotnie o duchowieństwie tutejszem prawosławnym. Jest ono takim, jak w ogóle całe duchowieństwo prawosławne w Moskwie; ciemne, głupie, ziemializowane. Nie ma żadnego wpływu na lud, a jeżeli ma, to zwyczajnie taki, jaki posiadają tak zwani pokatni doradcy. Ze przy podobnym wpływie nie może być mowy o żadnym pierwszemu moralnym, to rzecz pewna. I tutejsi popi nie szepczą go bynajmniej. Nie więc dziwnego, że nie posiadają jak najmniejszej powagi, najmniejszego szacunku; pomiatają nimi wszyscy, począwszy od ludu aż do czynowników, którzy pod względem moralnym, jeszcze są niższymi od nich. Złe doszło do tego stopnia, że aż za konieczne uważa naczelnik rządu tutejszego okólnikiem wezwać czynowników do szanowania popów. W Moskwie wszystko nakazuje się ukazem. W okólniku tym naczelnik rządu wyrzuca wyraźnie brak szacunku dla popów i za złe im poczytuje, że z większą względnością i z większym szacunkiem są dla duchowieństwa naszego. Z tego samego już możecie się przekonać i domyśleć, w jaki sposób obchodzą się z swym duchowieństwem. O pobiciu popa bardzo często można słyszeć; pop, jakkolwiek należy do instrumentów polityczno-policyjnych, nie jest przecież ani dworzaninem, ani czynownikiem z rangą, a więc bitym być może. Pop, to w pewnym rodzaju nawet niższa istota od chłopca; spotkawszy się z nim, konieczne trzeba splunąć, bo inaczej może nas coś złego spotkać. Bohaterami wszystkich najpotworniejszych historii zawsze pop. Okólni-

kiem ani ukazem nie podnieście ich się, ani przed pięścią zasnoli. I teraz w Witebsku mirowy pośrednik zbił popa i jego rodzinę, jak to mówią na kwaśne jabłko, nadto rozpedził szkołę ludową. Całym motywem jego postępowania było to, iż szkoła nie podobała mu się. Pop upomniął się za dziećmi, za protekcją swą otrzymał kilkanaście potężnych policzków. Episkop Sawa oskarżył przed władzą pomienionego pośrednika; mogło w górę zapewnienie, iż pomimo toczącego się śledztwa nic mu złego nie stanie. Pobicie popów należy do tak zwyczajnych historii, że jedynie sami popi jeszcze się temu dziwić mogą. W Witebsku zaszła jeszcze inna historia. Istnieje tam klub, naturalnie klub moskiewski, który ma na celu krzewienie moskiewizmu za pośrednictwem kart, hulańek, orgii bachusowych itd. Dwóch członków tego klubu, cywilnych, obrażonych zostało przez wojskowych. Kiedy więc podołało się na członków rzeczonoż klubu dwóch podpułkowników wojska tam konsystującego przy balotowaniu odrzuconych zostało. W skutek tego wszyscy oficerowie wypisali się z klubu. Powstała więc z tego powodu ogromna burza; z interwencją weszła władza, bo bez władzy nie odbywa się nic między Moskalami; zapewne przy szampanie nastąpi zgoda. I znów podpory tronu będą razem hulać, bawić się i bić się.

I owi włoszanie, którzy to mieli tak gwałtownie rzucić się w objęcia Moskwy, widocznie wyrwali się z tych objęć, bo od czasu do czasu Moskale sarkają na nich, wymawiając im niewdzięczność. I teraz żalę się na nich, że wszędzie usuwają oni z swych zarządów włoszańskich uciofów alias młodzieńców prawosławnych. Rozumują oni tak: kto przeniewierzył się Panu Bogu, ten przeniewierzył się i ogółowi czyli gminie. I te nowe nabytki prawosławia, którzy pewni byli, że jak tylko powrócą na łono prawowiernego kościoła, życie im miodem i mlekiem popłynie, zdala pozostają od gminnego zarządu a gorzej jeszcze, bo i od życia ogólnego. Odepchnięci żyją w pogardzie.

Biskup Staniewski, na żądanie gubernatora cywilnego moskiewskiego Szelgunowa, wydał rozkaz do wszystkich kapelanów wojskowych, aby przy wykonywaniu swych obowiązków nie używali innego języka, tylko moskiewskiego; odtąd rekruci nasi, wzięci do wojska, prócz rozmowy pomiędzy sobą, nie usłyszą słowa polskiego. Dobrodziejstwo to zawdzięczać będą zacnemu księdzu Staniewskiemu.

Jak wiadomo, marszałkowie gubernialni i powiatowi Polacy, uwolnieni jeszcze przez Kaufmanna od kontrybucji i na przyszłość jeszcze od tego tak zwanego podatku są wolni. Piękny to podatek, który jeden ponoszą, a drugi są od niego wolni; i dla tego jedynie fakt ten podnoszę. Podatek dochodowy każdy płaci, kto czerpie jakikolwiek dochód, inaczej jest kontrybucją; my do brze wiemy, że podatek ten jest nieustającą kontrybucją i Moskale wiedzą o tem, ale nie wszyscy patrzą na to. Nie nastajemy na obkładanie nią wszystkich, owszem kontenci jesteśmy, jeżeli kto od niej jest wolny, jeśli zwłaszcza ciężar ten nie pada na innych. Ale w tym wypadku i tego powiedzieć nie możemy, bo właśnie Moskale, za zasługi im okazane, każą nam płacić. Za tych wszystkich uwolnionych marszałków my ciężar dźwigamy.

Katków znów płacze krwawymi łzami. Na Litwie też dzieje, bo kilka sprzedających majątków z publicznej licytacji, unieważnionych zostało po pozorem, jak on twierdzi niezasłuszonych przy sprzedaży odpowiednich form prawnych. To nie jest pozór, ale rzeczywista przyczyna. Dla tej samej przyczyny, wszystkie sprzedaże unieważnione należało; tymczasem zaledwie unieważniono trzy krzyczące sprzedaże. Majątki pozostały się nadal w rękę dawnych właścicieli.

Działacze nasi świeżo wykonali świetną operację, w wileńskim pocztowym kantorze. Skradli tylko pięć tysięcy rubli, to jest tyle, ile skraść mogli. Przestępstwo istnieje — tylko winnych znaleźć nie mogą, chociaż wszystkim wiadomo, iż kradzież tę popełnił mieli dwaj czynownicy z tegoż kantoru, którzy mimo to, jakby nigdy nie, dalej urzędują. Podobne wypadki bardzo często się tu zdarzają. Słychać wszakże, iż tych kawalerów przemysł, alias czynowników, liczba ma się zniżać, a niesłychana to szarańcza. Same dzienniki moskiewskie, nazywają je dzielnymi ptastwami, które tu przybiega na żer, a pożerowawszy rok lub dwa, spieszy dalej do Warszawy, Taszkentu lub Kaukazu! A gryzą się przy łupie, zwyczajnie jak dzicze. W kowieńskiej gubernii w nowoaleksandrowskim powiecie tak się poczubili, że aż sam gubernator ks. Obolenski zjeżdżał na śledztwo. Kilku zjadających dostało dymisy, ale cóż to pomoże? przyjdą znów inni i znów to samo będzie. Na podobne historie patrzymy się już blisko siedem lat.

W Osmianie, ksiądz Kossowski rozdawał modlitwom uczniom w moskiewskim języku, przyczem p wiodła mowę. Oświadczył on z wielkim zdziwieniem wszystkim, iż jest Moskałem, i że wszyscy uczniowie Moskale, zatem wszyscy po moskiewsku modlić się powinni. Na drugi dzień, ten świeżuchno wyszły z prasy rządowej Moskal odprawił nabożeństwo po moskiewsku. W jego ślady wstąpił także ksiądz Borkowski, który prawi w Truhelnie kazania po moskiewsku. Nie wszy-

scy jednakże tacy, lecz tych pozwólcie mi zamilczec. Dziś u nas taka chwila, że prawdziwie jak w katakumbach milczenie i cisza, ale wiary dosyć — dużo. Z wiara tą wytrwamy, Czy tak lub owak, przyszłość zawsze do nas należy.

Z Syberyi, z tych grobów, gdzie żywi nasi żyją, donoszę wam, iż dwaj nasi rodacy, a mianowicie: Michał Waszkiewicz i Franciszek Kielkiewicz, osadzeni w więzieniu irkuckim, zbiegli z takowego. Niedługo wszakże, schwytni i oddani zostali pod sąd. Prawdopodobnie na parę set co najmniej pałek skazani będą, bo takie prawo, jakim nieszczęśliwi nasi podlegają. Na Syberyi nędzą okropną, pożary i wylewy rzek. Z tego względu głód i ogromna śmiertelność.

W Kijowie grasuje na dobre cholera a posuwa się ku nam; mamy więc tę słodką perspektywę, że jedno jeszcze więcej nieszczęśliwie wciśnie się na barki. U nas każda epidemia sprowadza daleko większe skutki jak gdziekolwiek, bo służba zdrowia wcale nie urządzona, o szpitalach cholerycznych i środkach zaradczych nie mamy nawet pojęcia. Zwyczajnie zostawiają nas własnym siłom i oku Opatrzności. Budowa kolei żelaznej z Brześcia Litewskiego do Elku nadana została Towarzystwu kapitalistów pruskich. Roboty ziemne nie bawem mają się rozpocząć. Prusacy więc zwyciężyli, a nie tylko opozycja, ale i konkurencja moskiewską usunęli. Zawsze jeszcze Niemcy są siłą w stolicy carskiej!

Kraków, 5 stycznia.

(Kolo polityczne. — Potrzeba stowarzyszeń politycznych — Zarząd kolekcja w nowym stowarzyszeniu. — Uwagi korespondenta.)

(k) Rok stary, dość a raczej zupełnie cicho umierając u nas, wydał jednak na świat dziecko, którego horoskop zamierzam wyciągnąć. Kraj w ostatnim numerze z r. 1869 ogłosił statuta pierwszego w Krakowie stowarzyszenia politycznego. Jest to owo Kolo polityczne, o którym, jeśli się nie mylę, kronikarz wasz tu tejszy wspominał już kiedyś.

Statuta te jako cel stowarzyszenia stawiają: rozbudzenie życia politycznego i podejmowanie legalnych środków dla rozwoju i obrony interesów publicznych, podając każdej opinii sposobność swobodnego objawienia się. Członkiem może być każdy mieszkaniec Galicji, używający praw obywatelskich w Austrii. Członków przyjmuje wydział przez tajne głosowanie. Od decyzji wydziału wolno się odwołać do walnego zebrania. Kolo polityczne działać będzie za pomocą obrad członków już to przy drzwiach zamkniętych, już publicznie za pomocą wykładów popularnych i zgromadzeń ludowych.

Pierwsze walne zebranie nastąpi, gdy liczba członków dojdzie do 40, i zebranie to wybierze wydział kierujący, składający się z prezesa, jego zastępcy, sekretarza i sześciu członków. Uchwały zapadają większością głosów; tylko do zmiany statutów potrzeba dwie trzecie głosów członków obecnych. Roczna składka wynosi 4 złote reńskie. Zanim walne zebranie wydział wybierze, założycieli ukonstytuowali się w wydział i wybrali przewodniczącym dra Samelona, zastępcą Mieczysława hr. Dzieduszyckiego, sekretarzem p. Władysława Siemienińskiego. Prócz tego spotykamy jako założycieli podpisanych na statucie nazwiska panów Wacława Wyrobka, (były delegat w radzie państwa i członek mniejszości), Wincentego Eminowicza, dra Janatana Warsanera, Antoniego Chmurskiego, Alfreda Szczepańskiego i Teodora Gajdzia.

Taka jest treść statutów, odróżniających się zresztą korzystnie od innych galicyjskich treściwością redakcyjną i małą liczbą paragrafów. Nazwiska także założycieli, ludzi dobrego imienia używających, a z których nawet dwa lub trzy są i po za Krakowem znane, także dobrze uprzedza dla nowej instytucji. Nareszcie dla tych wszystkich, których chorobliwego egoizmu nie straszą widma w Stolicyjowej tece wygłęd, lub którzy nie udają przed temi widmami strachu, słowem dla wszystkich szczerych a trzeźwych ludzi sama myśl stowarzyszenia tego rodzaju w śpiącym dotąd Krakowie musi być sympatyczną i pociągającą.

Czasby rzeczywiście był wielki, żeby stara stolica Piastów a dziś miasto drogie i prawie święte dla polskiego serca, dało także znak życia i głos podniosło. Zapewne i tutaj są ludzie myślący i zajmujący się sprawami politycznymi i tu są odcienia i zdań różnice, sądzę nawet, że średnie warstwy, że mieszczaństwo tutejsze, nie jest tak obojętne, jakby się zdawać mogło, ale ponieważ to wszystko dotąd rozbite i rozstrzelone i pozbawione węzła, któryby łączył ludzi jednych przekonań, więc też Kraków jako Kraków milczy i jest prawie bez wpływu żadnego. Zresztą niepodobna pojąć życia konstytucyjnego, zwłaszcza demokratyczno-konstytucyjnego, bez stowarzyszeń politycznych. Tam gdzie naród, a przynajmniej część jego opodatkowana bierze udział w rządzie przez swych reprezentantów, gdzie losy państwa zależą od tego, jaka większość ta część narodu wysła do parlamentu, tam w rzeczywistości odpowiedzialność moralna ciąży na tej wybierającej części za wszystko, co się stanie. W takim składzie rzeczy potrzeba, żeby ci prawdziwi rządcy państwa i narodu rozumieli choć ogólnie interes, pojmowali potrzeby,

wiedzieli, czego chcą a czego nie chcą; potrzeba, maszy rozumowały, dyskutowały, śledziły bieg w kół i przy urnach wyborczych wydawały sąd na domości rzeczy oparty; potrzeba nareszcie, aby, obję swoje zapłatyrowanie na kwestye bieżące, puszczając głośnie i zbiorowo swe potrzeby ogólne czy scowe, dawały wskazówki mandataryzom. A wszystko to stać się tylko może przez stowarzyszenia i zebrania publiczne, bo tam tylko dyskusja i kwestye, tam się budzi zajęcie, tam powstają uczucia i petycje. Rząd konstytucyjny bez stowarzyszeń tychnych a więc bez udziału mas jest fikcją i tylko różni od absolutnego, że zamiast jednego dyktanta jest ich kilkuset.

Nadużył, śmieszności, wybrki bynajmniej z tej nie zachwiewają. Są one koniecznością w rzeczy ludzkiej a zupełnie na usprawiedliwienie ugię w kraju, który z długiego ucisku prawie bez ścicia do wolności przyszedł. I wolność prasy przeniknęła umysł a oto nawet Napoleon przekonał się, że wybrki nie są bynajmniej niebezpieczne... jeżeli na nie nie waży i jeżeli się swawolnych bażgaci podnosi do godności męczenników. Ze stowarzyszeń politycznymi, z ludowymi zebraniem rzecz się sama. Najwyższym niebezpieczeństwem może być szyb wybitych, kilku z trybuny zepchniętych orat. Śmieszności będzie wiele, ale te niedostatki, od których początków nieodłączne, przejdą musimy. Dla zaś drobniostek wyrzekać się jednego z najpotężniejszych środków zainteresowania narodu do najwyższej sprawy jego i takiego podniesienia w nim poczucia swej godności, by się powrócił do absolutyzmu stał podobieństwem... dla urojonych strachów takich się rzysci wyrzekać, byłoby istnem szaleństwem.

Dla tego z radością witabym rodzące się u nas polityczne, gdyby nie widział w niem dziś już za kalekalewa, które, zdaniem mojem, niemowle to wsk fatalnie na życie młde, bezpłodne i niedołężne. Słyszałem bowiem nigdy i pojąć nie mogę stowarzyszenia politycznego bez jakiejś barwy, choćby ogólnie słonej. Takie stowarzyszenie tam jest tylko moją gdzie nacisk obcego żywiołu jest tak silny, groza nieszczęścia lub wynarodowienia tak bliska, że inst zachowawczy nakazuje i zamierza połączyć się z falangą, a dyskusja wszelka ustaje. Rozumiem, takie stowarzyszenia u was, rozumiałbym je na Lit. gdyby tam wolność stowarzyszeń istniała.

Ala Galicja Bogu dzięki w tem położeniu nie. Choć ma ona do walczenia z wrogiem nam centralizacji przeciw stan jej dzisiejszy, jest tego już nadzieję musiał wywołać i wywołał też stronnictwa polityczne. Stronnictwa te nie różnią się, a przynajmniej utrzymać się nie różnią co do celu, co do środków jed walczą ze sobą uparcie.

A gdy tak jest, to jakże pojąć działalność jakiego stowarzyszenia politycznego, które ma zamiar, da sposobność każdej opinii do swobodnego objawienia się. Toż to będzie chaos i wieczne warzenie wody, k wodą będzie.

Dziś, dajmy na to, większość w klubie staną będą rezolucjonistami lub smolkiści, i zapadnie uchwały rezolucja w odpowiednim duchu. Za parę tygodni stawią się mamełuki lub stańczyki w większej liczbie i uchwały będą całkiem przeciwna. A teraz przypuśćmy dyskusję między temi wszystkimi żywiołami... I prezes porządek utrzyma, kto ładu dojdzie w sporach które rozstrzygnąć muszą, bo nie drobnych szczegółów, ale samych zasad ciągle dotykać się z koniecznością będzie! Zapewne, między zwolennikami jednego programu będą iście gorące rozprawy, ale gdy wreszcie na pewien bliższy cel i ogólny zarys kierunku się zdąży, chodzi już tylko o drobniejsze rzeczy i w przypuszczaniu wolno, że się do czegoś dojdzie. W kole złożonym z wprost przeciwnych sobie żywiołów dla tego zdaje mi się, że „kolo“ krakowskie, gdy rzeczywiście chciało, trzymając się statutów, być agematem wszystkich opinii i stronnictw, stałoby nieznośną i bezcelową wieżą Babel, jednym dowodem więcej, jakimi doktrynami jesteśmy w życiu politycznym.

Trudno przecież o pomysł tak dziwny, który jedną zasługą byłaby oryginalność, posadzić ludzi pisanym na statucie. Wiedzą oni przecież, że le nie nie robić, jak próba z góry na chybiecie skaz dyskredytować czynnik tak ważny w życiu konstytucyjnym, a mający tylu u nas przeciwników.

Przypuścić więc wolę, że liczą oni na nazwę swoje, które odstrasza od „kolo“ ludzi przeciwnych obozów, a w ostateczności rachują na dość arbitralną władzę, zostawioną wydziałowi w przyjmowaniu członków, i że z jej pomocą utworzą jednolitą większość klubu.

Rachuba taka, jeżeli istnieje, może się udać na razie, ale nie sądzę, żeby takie środki były do pochwalenia. Nie godnijsze i nie właściwie było powieść jasno i otwarcie: „Wyznane nasze polityczne tal program taki; ci, co są jednego z nami zdania, nie się około nas grupują, by na tych podstawach rad o sprawach kraju.“ Mniej było być członków, byłoby to rzeczywiście stowarzyszenie polityczne, w

Nie mogłem już teraz wątpić, że ta kobieta złapała mnie w sidła. Zamiast co mi miały oburzyć zachcianki dumnej tej zalotnicy, wprawiły mnie w niekczemną rozpacz. Gdyby nie resztki wstydu, byłbym się gorącemi całami zamykał w progu domu, którego drzwi były dla mnie zamknięte; gotów byłbym wszelką popełnić podłość i szaleństwo, aby tylko zmienić ją do przyjęcia mnie. Zdało mi się, że całą utraciłem dumę, wszystek rozum i aż zdolność oburzania się, że wola moja zmiękła jak smat i że już nie z tego, co we mnie było, nie należało do mnie. Całe moje życie ześrodkowało się w jednej z tych żądź przenikających, gwałtownych i ślepych, które jak żar palą krew, pożerają czas, zabijają myśl, wyniszczają i pustoszą jak wiatr pustyni. — Otóż to jest miłość! — powtarzałem sobie. — Przestałem jeść, nielewidem i mówię, dnie całe biegam po boru, nocy całe bażgrałem szalone listy, które szczęściem paliłem rano; nie byłbym podobno śmiać ich czytać powtórnie w dzień jasny. Ryszałbym na prawdę zaniedbał się o me zdrowie. Poczuwa ta dusza pytała mi czasem w prostocie swej: — Czy to tak boli jak ból zębów? — Ból zębów był bowiem dlań bólem bólów, bólem w najzupełniejszem tego słowa znaczeniu. — Gdybyśmy też nie na rozum wzięli tę rzecz? — dodawał potem. — Jakżeż chcesz, odpowiadałem, abym brał na rozum cośkolwiek! Ona mi rozum wzięła! —

Przechodząc raz wieczorem około kościoła wiejskiego, uczulem potrzebę wniknąć do niego. Ukłękłem w kącie, oparłszy czoło o słup drewniany i tak klęczałem blisko godzinę, wznosząc z głębi duszy modlitwę niewinnego i gorącego serca ku Bogu. Panie Boże mój! mówię: Ty, co jesteś Bogiem mej matki i Polski, ulecz mnie, bo jestem chory. Chwilami żywiłem nadzieję, że cud zesła p. Bóg i że ten sam głos, który

kiedyś odzywał się do bezwładnych kaleków, odezwie się teraz do mnie: Wstań, weź swoje łożo i idź. Ale Bóg skąpi dziś cudów, na próżno i pojedynczy ludzie i narody błagają go o nie na klęczkach; milczą nieba, patrząc się obojętnie na ziemię, po której wichry pędzą, a niedowiarki wołają: Pusto w niebiesiach!

Naraz uczulem na ramieniu czyjąś rękę kościstą; podniosłem głowę.

— Daruj pan, odezwał się nieśmiało proboszcz z la Tour, ale o tej godzinie zamykamy kościół. Zdał się być zmieszany, że mi przerwał tak gorącą modlitwę i że przeszkodził skupieniu tak głębokiemu ducha.

Wyszedłszy z kościoła, ukłonił mi się nisko: Pan wierzyysz? rzekł.

Wszystcy Polacy mają wiarę, odpowiedziałem, ojczyzna nasza jest nam religią a religia ojczyzna.

Proboszcz znów mi się ukłonił, a ten raz jeszcze uniżył się przedemni i rozeszliśmy się; zaledwie przecię kilka kroków uszedłem, usłyszałem za sobą jego chód. Stanąłem i obróciłem się. — Daruj pan, rzekł, ale zdajesz się mieć uczucia tak szlachetne, zasady tak wzniosłe... Czy nie byłbyś tak grzeczny wstąpić na probostwo... do mnie? Chcę się pana poradzić.

Kiedyś weszli do jego pokoju, od którego drzwi starannie zamknięto za sobą, wydobyl się z schowanka w murze butelkę wina Montmélian, postawił dwa kieliszki na stole, nalał i ukłoniwszy mi się raz jeszcze, rzekł: Chciałbym się Pana zapytać... Pan odwieczasz czasem panią Liewic? Pan znasz tę panią?... Czy nie mógłby mi pan powiedzieć?... Zdziwił to pana... al przekłeta sprawiła!...

I wypił duszkiem swój kieliszek wina, aby nabrać odwagi. Zdało się — zaczął znów, ale ten raz po-

niejszy był głosem — że pan Liewic nie żyje w najlepszej komitywie z swoją Panią?

— Ja myślę — odpowiedziałem — że nie żyje wcale.

— Masz pan słusność. Są oziębłe ze sobą.

— Więcej niż oziębłe. Poróżnili się całkiem ze sobą.

— Ano! zdaje się, że pan Liewic nie mógł strawić tego, iż się żona z nim poróżniła i iż umyślnie zjechał do Genewy, aby się pogodzić z panią hrabiną, która go bardzo źle przyjęła... Nie dał jeszcze za wygraną i jeżeli pan chce być tak dobry i zachować tajemnicę...

— Wtedy mi ks. proboszcz powiesz — przerwałem starcowi, że pan Liewic jest tu w pobliżu i że wieczorem chodzą ciałę się pod okna swej żony. Nie prawdą, że pan Liewic jest nieco krzywy w stanie, ma bladą cerę i policzki obrzękłe?

— Więcej go pan widziałeś? Mieszka u chłopca w górach i, jak pan powiedziałeś, co noc... Czy pan uwierzy, że ubrała sobie?... Podejrzewała taką kobietą! Przecież Jego Arcybiskupia Mość dwa razy był u niej na obiedzie... Co to za niezwykła kobieta! mówił dalej i jakie obiad?... Otóż chciałem pana spytać... Nie prawdą, że nie ma tam nic? jak najzupełniej nie?

— Ja nie nie wykryłem, odpowiedziałem, co mi naprowadzało na domysł, że pani Liewic ma kochanka.

Na wyraz: kochanek, zmieształ się proboszcz i powiódł przestraszonym wzrokiem wokoło, jak gdyby chciał się zapewnić, że go nikt nie mógł dosłyszeć. Przestraszył się pan, rzekł... Al pewnie byłem tego. Inaczej by Jego Arcybiskupia Mość... No! wszystko jedno, ciebie się bardzo... bo trzeba panu wiedzieć... Pan Liewic przyszedł się widzieć ze mną potajemnie. Ma on tyle zaszczytne mniemanie... o mojej biednej reweren-

dzie, że przypuszcza, iż i pani hrabina jest z pewną dla niej szacunkiem, prosił mi usilnie, abym się w nią włączył... Poszedłem niedawno co do Max w tej sprawie. Serce mi bardzo mocno biło. Nie bory pani Liewic u siebie; wróciłem jeszcze przed, aniżeli tam dotąd przyszedł. Jutro mam być u niej na obiedzie i będę musiał wypełnić obietnicę... Przekłeta sprawa i bardzo — bardzo delikatna!

— Istotnie bardzo delikatna, powtórzyłem, przy trując się jego pocziwem czerwonałą jak ryda twar i dużym wieśniaczym ręką. Z całej jego postaci błota rozczulająca prostota. Jeżeli się ks. proboszczowi u interes dodałem, podnosząc się, będzie obowizkiem pana Liewic dać na sute światło do kościoła.

— Al Liewic Bóg! rzekł, odprowadzając mnie, do noc nie śpi i ciągle waży słowa i myślę jakby najlepiej przemówić do niej. Podaliśmy sobie ręce pożegnania.

— Tę nocy pan lepiej spać będziesz odemni rzekł mi.

Wróciwszy, zoczyłem na stole liścik woniający. Re mi drżały, gdy m otwierał. Zawierał tylko kilka:

— Kochany hrabio, dasz mi dowód grzeczności, jeśli przybędziesz jutro na obiad do Maxilly bez ceremonii.

Na dole stało: z całą życzliwością. Te słowa: z całą życzliwością, spać mi ca noc nie dały.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dzące, czego chce i dokąd idzie...

Jawność i szczerść... żadnych domysłów, żadnych sztuczek dyplomatycznych, to powinno być hasłem tych wszystkich, którzy do narodu głos podnoszą, którzy go chcą przywrócić do życia konstytucyjnego, którego podstawą i warunkiem jest także jawność i szczerść... A im stronnictwo jest słabsze, im potężniejszych liczy przeciwników, tym staranniej wystrzegać się powinno nieszczerści naszej wady: dyplomacji...

Lwów, 4 stycznia.

(Sprawa mianowania metropolity. — Wycieczka techników. — Pamiętniki generała Dwernickiego).

(T) Wiadomość o zamianowaniu księdza arcybiskupa Sembratowicza metropolitą lwowskim okazała się przedczesną. Tak cezar jak i dwór, jak i Stolica Apostolska życzą sobie zgodnie z krajem wyniesienia tego świętobliwego męża na godność metropolity, ale cesarz austriacki jest monarchą konstytucyjnym i nominować może arcybiskupa tylko za zgodą swych ministrów, a ci ministrowie, t. j. ministrowie, należący do tak zwanej centralistycznej większości, sprzeciwiają się tej nominacji. Wiadomość o dokonaniu już zamianowaniu księdza Sembratowicza metropolitą, którą telegrafem prywatnie i bawogemu w Przemyślu księdzu arcybiskupowi i jego rodzinie we Lwowie i nawet konsystorzowi tułszemu nadesłano, powstała ztąd, że kardynał Antonelli zawiadomił nuncjusza papieskiego w Wiedniu, monsignora Falcinello, iż Stolica Apostolska zgadza się zupełnie z zamiarem cesarza austriackiego, który także cesarzowa Papieżowi objawiła, zamianowania ks. Sembratowicza metropolitą. Trudno było przypuszczać, żeby pod tym względem ministrowie stawiali przeciw koronie w opozycję. A jednakże tak jest. Okoliczność, że ks. Sembratowicz jest u tak zwanych „liberałów“ uważany za zwolennika konkordatu i zaliczany do „ultramontanów“, do przeciwników liberalizmu, równoprawienia wyznań itd., jest powodem głównym, dla którego ministerstwo przeciwne jest jego wyniesieniu. Oczywiście, że opinia, panująca w ministerstwie, ma swoje główne źródło w intrygach stronnictwa świętojurskiego, które wyniesienie ks. Sembratowicza za najwłaściwszą swą uważaoby klęskę i któreby rade, by metropolitą został biskup Kuziemski, kanonik Szaszkiewicz, kanonik Juzyczyński lub podobnie. Właściwie nie jest ks. Sembratowicz zbyt groźny dla św. Jura, bo może za nadto łagodny, za mało energiczny, ale już ta okoliczność, iż nie zajmuje się sprawami politycznymi i że jest stanowczo szlachetnie przeciwnym, wystarcza, by nie być w łaskach partii świętojurskiej. Bądź co bądź, myślę, że woli cesarza, a dodać należy i woli cesarzowej, bawogemu w Rzymie obecnie, ulegnie ministerstwo i że kandydat delegacji naszej, popierany bardzo gorąco przez Stolicę Apostolską, ostatecznie metropolitą mianowanym zostanie.

Drugim kandydatem, popieranym przez naszą delegację, jest kanonik Stupnicki, przeciw którego mianowaniu i ministerstwo nie ma. Na pierwszym jednak, miejscu proponuje ministerstwo księdza prof. sora Kostka, a na drugim dopiero kanonika Stupnickiego. Co do księdza Kostka nazwała go wczorajsza Gazeta Narodowa moskalofilem. Na jakiej podstawie, nie wiem, należy jednak przypuszczać, że redakcja tego piśmi musi mieć fakta niewątpliwe, na których oskarżenie oparła, bo trudno przypuścić, by bez podstawy tak ciężki zarzut księdza Kostki, który, o ile wiem, nigdzie swęj wiary politycznej nie zmanifestował, a który, jakkolwiek Rusin, ma bardzo wielu i szczerych przyjaciół między Polakami. Jeżeli jego kandydatura nie ma poparcia w kołach polskich, pochodzi to ztąd, że właśnie nieznana jest polityczna wiara jego i że nikt przewidzieć nie może, co się z czasem z niego wyrobi. Wiadomość jednak, że ks. Kostek jest moskalofilem jest całkiem nową. Spodziewamy się, że się nie sprawdzi, ale zarazem spodziewamy się, że kandydat, popierany i przez ministra Potockiego i hr. Gołuchowskiego i delegację naszą, którym jest ksiądz Stupnicki a o którego przyszłości wątpliwości być nie może, nominacja otrzyma.

Nasz wydział krajowy nowy złożył dowód, że gdzie chodzi o oświatę, tam chętnie przychodzi z pomocą. Dzięki pomocy wydziału krajowego wyjechało wczoraj jedenastu uczniów tutejszej techniki z profesorem Günsbergiem w podróż naukową w celu zwiedzenia fabryk najznakomitszych na Śląsku i w Morawie. Na wniosek wspomnianego profesora bowiem udzielił wydział krajowy 500 guldenów na opędzenie wydatków podróży tak profesora tego jak i uczniów, poświęcających się technologii a nie mogących o własnych środkach podejmować kosztowniejszych podróży dla wykształcenia się w swym zawodzie.

Pamiętniki generała Dwernickiego, wydane nakładem i staraniem adjutanta jego, pułkownika Plagowskiego, wyszły już z pod prasy.

Paryż, 5 stycznia.

(Skład nowego gabinetu. — Jego znaczenie. — Sprawy dzienne).

Z. Nowe ministerium, którego skład wam już wiadomo, jest — jak się domyślić łatwo — przedmiotem nader żywych komentarzy. Najprzód prasa orleanistowska (Debats i Journal de Paris) w jubilejści. Organy klerikalne nie mniej się cieszą: Univers, Monde, Le Français, La Presse, la France jedno wznoszą hosannah! Constitutionnel i inne organy, umiarkowanie zwane (Monitor, Liberté, Temps itd.), zadowolone. Monitor i Liberté oczywiście, bo pierwszy jest organem lewego centrum, druga zaś organem bezpośrednim pana Ollivier. Patrie, jako półurzędowa, także chwali. Srozą się tylko, z jednej strony Pays, jako organ amameluków, a z drugiej pisma demokratyczne (Siècle, National itd.); bardziej jeszcze republikanki, jak Avenir National i Réveil jeszcze bardziej niezadowolone, powiadają, że do gabinetu wstąpiła cała reakcja z czasów rządy p. Thiersa, t. z. ulica Poitiers, która drogę Napoleonowi III utorowała. Nie mówię nic o nieprzebieganych.

Z tego już zachowania się prasy widno, czém jest nowe ministerium.

Reprezentuje ono najprzód dwa środki w różnych proporcjach: środek prawicy liczy w niemi sześciu członków:

pp. Emile Ollivier, który — jak wiadomo — niedawno się ze środka lewego do prawego przeczucił, ministra sprawiedliwości i wyznań

Maurice Richard (adjutant pierwszego) ministra sztuk pięknych (ministerstwo to utworzone ad hoc, przezwanem już zostało ministerstwem od kryoln dla baletniczek) Mrgr. de Talhouët min. robót publicznych, Louvet min. handlu i rolnictwa, Chevandier de Valdrôme min. spraw wewnętrznych, Segris min. oświaty;

dwa członków środka lewego:

pp. hr. Daru min. spraw zagranicznych, Buffet min. finansów;

z trzech członków dawnego gabinetu t. z. ministrów specjalnych: marszałka Vaillant min. dworu, jen. Leboeuf min. wojny, admirała Rigault-de-Genouilly min. marynarki

i w końcu:

z pana de Parieu min. prezidenta rady stanu.

Do jednolitości więc w tym gabinecie daleko. Spłodzenie onego było trudne.

Jednolitość jednakże w ministerium tém panuje nie pod jednym względem: wszyscy popierać będą, o ile się zdaje, utrzymanie wojska w Rzymie (na tém też polu zamierza lewica najpierw ich atakować); wszyscy ulegają wpływowi p. Thiersa, który przeto, chociaż w ministerstwie nie jest, może być uważany za prawdziwego szefa gabinetu (polityka zewnętrzna tego męża stanu znana: przeciwna zarówno jak włoskiej jak i niemieckiej jednolitości.) Pod względem reform wewnętrznych, jaki układ stanął? dotąd nie wiadomo.

Układy były trudne, powtarzam. W ostatni dzień roku już było ułożone ministerium z czterema członkami prawicy. Pan Magne rzeczy nie dopuścił, domagając się porozumienia ze środkiem lewym. Na swoim postawił, ale portfel utracił, bo środek lewy nie chciał z nim być.

Wszyscy prawie członkowie obecnego ministerium są bardzo bogaci: pan de Talhouët najbogatszy, ma mieć około jednego miliona franków dochodu. Najbogatsi po nim p. Louvet, bankier p. Richard, właściciel ziemski hr. Daru. Ten ostatni, dziś minister spraw zagranicznych, z rodziny bonapartystowskiej, był szefem reakcji za rządy p. Thiersa 1848—51 roku i zamach stanu 2 grudnia zastał go na krześle wiceprezenta zgromadzenia narodowego (ówczesnej izby deputowanych); protestował on silnie; przewodził na pierwszym zgromadzeniu deputowanych, które księcia prezydenta wyjęło z pod prawa. Od tego czasu ciągle albo się trzymał na boku, albo był w opozycji. Pan Buffet, dzisiejszy minister finansów (prezentowany przez p. Thiersa), był dwakroć ministrem za prezydentury; ale w czasie zamachu stanu nie urzędował.

Ciekawa rzecz jak się ministrowie pogodzą w kwestii handlowej? Wszyscy nowi ministrowie są, jak powiedziałem, mniej lub więcej, uczniami p. Thiersa: pan Thiers jest protekcyjnistą w całym znaczeniu tego wyrazu, może głównie przez nienawiść zacięłą do Anglii, p. E. Ollivier i cesarz przyjaciółmi wolności zamiany.

Marszałek Vaillant, jakkolwiek pozostał przy tytule ministra, nie ma zasiadać w radzie. Nie ma być szefa gabinetu. Na dowód równości ministrowie mają obradować u każdego z pomiędzy siebie, z kolei.

P. Haussmann ma być usunięty. Cesarzowa, przyjmując ministrów, miała się odezwać: „Bądźcie przekomani, panowie, że ministerowie cesarza, jacybykolwiek byli, zawsze przeze mnie jednako będą przyjęci.“ — To „jacybykolwiek“ było „gorkim“ miało się wydać panom ministrom.

Bonapartyści kiwają głowami i przypominają, że pomimo wszystkich zmian jakie zaszły, w konstytucji pozostał zawsze paragraf, mocą którego cesarz ma zawsze prawo odwołać się przeciw wszelkim ministrom bez pośrednio do ludu, jak to uczynił w 1852 r.

Pojutrze pierwsze posiedzenie ciała prawodawczego po świętach. Zapewne ministerium zrobi jakieś wyznaczenie wiary, polityka jego się wyklaruje, więc napiszę obszerniej.

Dzisiejszy mój list zakończył tem, że cokolwiek bądź i jacybykolwiek krok postawiony przez cesarza jest krokiem stanowiącym. Cofnąć go będzie niepodobna. Ministerium obecne potrwa, dłużej krócej, zawsze stanowić będzie ono epokę. Dziś główny szkół, to rozwiązanie izby, po uchwaleniu wyborczego prawa. Środek to konieczny, bo większość dzisiejszej izby nie reprezentuje kraju i ministerium, na takiej opierającej się większości nie może być szczerze parlamentarnym. Opinia rozwiązania tego domaga się koniecznie, stanowczo; większość, naturalnie, się opiera i zwali ministerium, gdyby do tego dążyło: bo tu już nie o sprawę publiczną, ani o zasady chodzi, ale o własną skórę — więc ustępstw nie będzie. Bliższa kosała ciała...

Pan Emil Ollivier urodził się w Marsylii dnia 2 lipca 1825 r., w 1847 (22 lat wieku) został przyjętym jako adwokat w Paryżu, w r. 1848 (wieku lat 23) mianowany komisarzem rządy p. Thiersa w Marsylii, następnie prefektem w Langres. Podał się do dymisji w 1849 roku. Ojciec jego, któremu na imię Demostenes, żyje dotąd.

Pierwszym czynem nowego ministerium była pomyłka, czy niedoczyta: p. Parieu, zamianowany najprzód po prostu prezesem rady stanu, dostał nazajutrz tytuł ministra prezydenta. Dziennik Urzęd. domaczy, że była pomyłka w redakcji. Réveil dostał przedwczoraj nową asygnację do sądu, ale z rozkazem podobno dawnego jeszcze ministra. Ciepło tu prawie wiosenne.

PRUSY.

* Berlin, 7 stycznia. Izba poselska odbyła dziś po feryach Bożego Narodzenia pierwsze plenarne posiedzenie, z kolei czterdzieste trzecie. Zagał posiedzenie marszałek Forckenbeck o godzinie 11½. Wielu z posłów brakło. Przy stole ministerialnym zasiadł minister rolnictwa i kilku komisarzy rządowych. Marszałek zawiadania izbą o śmierci posła z 3 bydgoskiego okręgu wyborczego, barona Recka, która w dniu 26 grudnia r. z. nastąpiła. Izba uczciła pamięć zgasłego kolegi przez powstanie z miejsc. Udzielono znaczną liczbę urlopów. Przed rozpoczęciem obrad nad przedmiotami, na porządku dziennym zapisanymi, złożył minister rolnictwa pan Selchow u laski marszałkowskiej ugodę, zawartą z nadbrzeżnymi państwami Renu, począwszy od Bazylei, a dotyczącą interesów rybołówstwa. Sprawa ta ma być załatwioną przez obrady końcowe. Zamianowanie referenta zastrzegła sobie marszałek. Pierwszym przedmiotem porządku dziennego jest ustne sprawozdanie o petycji magistratu z Wittstoku o przeniesienie miasta tego z drugiego do trzeciego oddziału podatku proceduralnego. Komisja (sprawozdawca poseł Schubarth) wnosi o przejęcie do porządku dziennego. Wniosek komisji przyjęto też bez rozpraw. Następnie poseł Benda zaje sprawę o petycji reprezentacji powiatowej w Dramburgu, tyżającej się opuszczenia nakazanego przez ministra skarbu tak nazwanych przewyżek kontrybucyjnych w ilości 848 tal. 9 srb. 10 fen. I nad tą petycją na wniosek komisji skarbowej przeszła izba do porządku dziennego. Przy rozprawach nad trzecią petycją, gdy przyszło do imiennego głosowania, przekonano

się, że tylko 155 posłów było obecnych, że zatem izba nie była w komplecie potrzebnym do stanowienia uchwał. Z tego powodu marszałek zamknął posiedzenie o godzinie 12½, z południa, naczynając przyszłe na poniedziałek przyszły, godzinie 10 z rana. Na porządku dziennym na to posiedzenie zamieszczono dalsze obrady przedwstępne nad ordynacją powiatową.

Kreuz Ztg zamieszcza o zapatrywaniu się hrabiego Bismarcka ra projekt do nowej ordynacji powiatowej i o zniesieniu kaucji i stępla od politycznych dzienników następujący, jak się zdaje, półurzędowy artykuł: „Dzienniki liberalne z pewnym zadowoleniem donoszą, że prezes ministerstwa hrabia Bismarck przywzjuje wielką wartość do przyścia do skutku ordynacji powiatowej, i że w rozprawach nad nią udział brać zamierza. Nie wchodząc w to, czy wiadomość ta jest uzasadnioną, mamy nie tylko przekonanie, lecz nadto pozytywnie wiemy, że hrabia Bismarck w razie potrzeby użyje swego wpływu, ażeby stanowczo wystąpił przeciwko dalszym poprawkom ordynacji powiatowej w duchu liberalnym. Dodajemy zaraz do tego jeszcze zmianę, jaką znajdujemy w Provinzial Correspondenz: Organ ten pisze: Weser Ztg donosi z Berlina, że jest obecnie zamiarem znieść całkiem kaucje od politycznych dzienników, natomiast, że pruska prasa za zniesieniem stępla od dzienników czekać będzie musiała aż do roku 1871; że zniesienie to wtedy nastąpi, od czasu ustąpienia barona Heydta jest rzeczą niewątpliwą. O ileśmy się mogli poinformować, doniesienie Weser Ztg nie jest zupełnie z prawdą zgodne. Przy zniesieniu stępla od gazet chodzi o zrządzenie się dość znacznego, zwiększającego się coraz bardziej dochodu i przypuścić możemy, że rząd pruski z powodu niedoboru przy najmniej tyle się nauczył, iż na przyszłość pewnego dochodu tylko wtedy i pod tym warunkiem się zrzecze, jeżeli równocześnie za zniesienie otrzyma inny ekwiwalent.“

Najjaśniejszy Pan nie wychodził i dziś z powodu zaziębienia z pokoju i dla tego nie słuchał żadnych referatów.

Książęta krwi, hrabia Bismarck i inni dygnitarze wyjechali dziś do Poczdamu na polowanie.

Jak się dowiaduje Zeidlersche Correspondenz, ustanowiono na radzie ministrów, która się onegdaj pod prezydenturą hrabiego Bismarcka odbyła, termin zwolnienia sejmiku północno-niemieckiego.

Mianowany jenerałem konsulem w Bukareszcie radca legacji Radowitz wyjeżdża w tych dniach do stolicy Rumunii w celu objęcia swego urzędowania.

W ministerstwie sprawiedliwości opracowano nowe prawo opiekuńcze dla Prus, które zawierać ma radykalną reformę istniejących obecnie postanowień. Projekt pomieniony do prawa oparty jest głównie na postanowieniach prawnych, nad Renem używanych, tak że wykonanie go w prowincjach wschodnich monarchii początkowo nie zupełnie będzie łatwem.

Jak do Berliner Boersen Courier z dobrze poinformowanego źródła donoszą, nad ordynacją powiatową w tej sesji izba już obradować nie będzie. Projekty wyszły z ministerstwa sprawiedliwości uważane są nie tylko za konieczniejsze, ale nadto za mające więcej szans do przeprowadzenia. Wiadomość ta zdaje się być jednakże całkiem mylną, gdyż już na poniedziałkowym posiedzeniu izba poselska kontynuować będzie obrady nad ordynacją powiatową.

Wniosek posła z północnego porucznika Zastrowa, skazanego przez sąd przysięgłych w Berlinie za gwałt, popełniany na dzieciach, na piętnastoletnie więzienie w domu karnym, o unieważnienie wyroku odrzucił najwyższy trybunał. Jak słychać, ma p. Z. karę swą odsiadywać w więzieniu izolowanym w Moabit pod Berlinem.

W Bawarii od poniedziałku sejm jest zebrany. Izba radców państwa już się ukonstytuowała. Marszałkiem mianował król, stosownie do przysługującego mu prawa, barona Stauffenberg; reszta biura złożona jest z dawniejszych członków biura. Izba poselska, która 154 posłów liczy, przed ukonstytuowaniem się sprawdzić musi wpięć pod laską marszałka w wieku wybory. Po załatwieniu tego i po ukonstytuowaniu ma dopiero król uroczystie zagać sejm mową od tronu, w której będzie napominał do pokoju i pojednania.

ANGLIA.

* Nowy Rok i obchodzona kilka dni wpięć rocznica urodzin pana Gladstone spowodowały londyńskie dzienniki do poważnych zastanowień. Zaden nie cieszy się z zwycięstw już odniesionych, gdyż wielkie, ciężkie zadania są jeszcze do załatwienia. W tém zaś zgodne są wszystkie, że p. Gladstone i nadal pozostać musi u steru rządów, ponieważ zastępnicy być tylko może albo przez reakcję albo przez rewolucję. Jest to alternatywa, która nie uchodzi tu za niemiłą.

Dwa wielkie rezultaty, jakie osiągnięto przez wpływ p. Gladstone niedawno, reforma parlamentu i zniesienie rządowego kościoła irlandzkiego, nie doprowadziły bynajmniej do rozwiązania, któreby ogólnie zadowolili. Cały zastęp robotników nie widzi się jeszcze mimo wielkie rozszerzenie prawa głosowania reprezentowanym w parlamencie, a domaga się uisłio ballotu czyli tajnego głosowania, dyt dla członków parlamentu i opłaty kosztów wyborczych przez okręgi wyborcze jako koniecznych warunków prawdziwej reprezentacji ludowej. Każdy pojedynczy z punktów tych może się wydawać mało znaczącym i prostym, lecz każdy zarazem obojętny jest niepokonalnymi trudnościami, a p. Gladstone podobny jest do pływającego, którego spozrzegamy w czystej wodzie, podczas kiedy u nóg jego wieszają się rozliczne rośliny wodne, od których ledwo uwolnić się może. We względzie tych trzech punktów agituja tu osobne towarzystwa i asociacje, a p. Gladstone będzie musiał poruszyć je na przyszłej sesji.

Zadania te jednak formalnej są tylko natury. Są jeszcze inne, daleko naglejsze zadania, które p. Gladstone na przyszłej sesji będzie musiał załatwić, jeżeli liberalne sumienie kraju nie ma przeciw niemu wydać wyroku potępiającego. Tak zwana liga narodowego wychowania, niespostrzeżona prawie przez zagranicę, weszła w życie jako nadzwyczajne i znaczne stowarzyszenie. Mając siedzisko swe w Birmingham, widzi ono Anglię u brzegu otchłani, w obec rewolucji socjalnej, jeżeli wszyscy zwolennicy cywilizacji nie poruszają z całą energią kwestji wychowania narodowego. Liga handlu wolnego, która również w Birmingham się zawiązała, nie mogła się pogodzić z rozgałęzieniem szeroko ligi wychowania narodowego. Wielkie, ważne, zasadnicze kwestje rozłączają oba stronnictwa we względzie ważnego tego zadania, mianowicie o ile takowe dotyczy udziału religii w wychowaniu, zatrzymaniu obecnych zakładów wychowawczych i kwestji bezpłatnej i przymusowej nauki. Ten tylko, co zna barbarzyński stan wychowania ludowego w Anglii, i wie, jak kwestja wychowania stoi w związku z najważniejszymi politycznymi i socjalnymi kwestjami Anglii i jak jaskrawe są tamtejsze w tej mierze sprzeczności, pojmie łatwo, dla czego p. Gladstone ociąga się z ostateczną w tych sprawach de-

cyzją. Lecz pierwsza asociacja oświadczyła już, że dłużej czekać nie myśli, a i druga nie da się dłużej zbywać obietnicami. Od lat czterdziestu rozwijał się duch asociacji pomiędzy robotnikami bez przerwy coraz bardziej, a w obecnej chwili należy przeważna, ogromna większość robotników angielskich do asociacji, które utworzyły sobie karności, jako nigdzie na kontynencie nie istnieje. Asociacje te posiadają kapitały, których bajeczną sumę dopiero p. Gladstone podał, a lubo go posądzano o grubą przesadę, to jednak wiadomem jest teraz powszechnie, że fundusze asociacji robotniczych podjąć mogą walkę z karnością. Wszystkie są trzy mają się zdale od polityki i ubiegają się jedynie za socjalną i finansową reformą życia narodowego.

Prócz tego istnieje jeszcze inna asociacja, której propaganda daży za reformą administracyjną, a bez niej każda inna reforma uważa za iluzoryczną. Nareszcie istnieje jeszcze w Anglii liga pokojowa, żądająca rozbrojenia. Kwestya ta stoi w związku z zagraniczną polityką Anglii, a mianowicie z kwestyą wschodnią i kwestyą okrętu Alabama.

Ze wszystkich jednak najważniejszymi są asociacje robotników. P. Gladstone z trudnością tylko zdołał w roku ubiegłym powstrzymać takowe, lecz biada mu i jego zwolennikom, gdyby takowi po raz wtóry mieli chcieć odroczyć żądania robotników.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 6 stycznia. Podróż arcyksięcia Albrechta do Francji południowej, o której wczoraj donosiliśmy, jest przedmiotem licznych rozmów w tutejszych kołach politycznych. Lubo albowiem wycieczka ta przed wielu postanowioną była tygodniami a postanowienie to nie było tajemnicą, to jednak wiąży z nią rozmaite konjunktury, dla czego arcyksiążę teraz właśnie, w czasie tak krytycznym opuszcza państwo na czas dłuższy. Wiadomo, że arcyksiążę śledził wszelkie wypadki polityczne z wielką uwagą i że swoich szczególnych niekiedy i czasem obecnym nie bardzo odpowiednich zapatrywa na osoby i stosunki wcale nie tał, mianowicie gdy chodziło o sprawy wojskowe. Teraz zaś stoi na porządku dziennym od dawnego już czasu kwestya, która dotąd, ze strony wyższych przynajmniej oficerów armii, uważana była za należącą wyłącznie do obszaru administracyjnego armii: kwestya Pogranicza wojskowego. Kwestya więc ta ma w pierwszej linii być powodem, dla którego arcyksiążę kraj opuścił.

Jak tutejszy półurzędowy korespondent Karslruher Ztg donosi, miał ambasador francuski przy dworze tutejszym otrzymać oświadczenie, aby oświadczyć tymczasowo, że, jacykolwiek wewnętrzna polityka francuska weźmie kierunek i komukolwiek takowa powierzona zostanie, takowa nie naruszy polityki zewnętrznej w niczem, że rząd cesarski pod wszelkimi okolicznościami uważać będzie za obowiązek swój, by wzrosło na podstawie ogólnych interesów i wzajemnych sympatyj stosunki przyjaźne utrzymać i pielegnować.

Przesilenie ministerialne jeszcze nie jest załatwione a dotychczasowi ministrowie załatwiają intermitycznie według życzenia bieżące cesarza sprawy.

Donosiliśmy swego czasu, że rząd węgierski dla zapobieżenia wzmagającym się rabunkom wysłał osobną, pod rozkazami hrabiego Raday stojącą komisję. Komisja ta uprzątnęła mianowicie gruntownie pomiędzy rubiasami w obwodzie Szegedińskim. Blisko 350 złobców wpadło tam w jej ręce i czeka teraz na wyrzutek w Peszcie; pomiędzy nimi znajduje się dwóch 17letnich morderców, a prócz tego znachodzą się i tacy, co 30 do 40 popełnili morderstw. Zrywanie szyn kolejowych, zatrzymywanie pociągów i ich zabrawanie, rabowanie poczt, włamywanie do kramów i sklepów i kradzieże koni, owoż zwykłe zbrodnie, o jakich sąd w 8—9 procesach wyrokować będzie. — W północnej części komitatu cemplińskiego wybuchły groźne niespokojności agraryjne.

Cesarz udał się wczoraj wieczorem do Pesztu.

Z Soboru.

Rzym, 1 stycznia.

(Dalsze narady Soboru. — Nowy ubytek w Ojciech. — 30letnia rocznica Unii Bułgarów. — Uroczystości noworoczne. — Nabozęństwo w kościele S. Andrea della Valle. — Sprawy dzienne).

P. W czwartek przed Nowym Rokiem 30 grudnia zebrali się Ojcowie Soboru na dalszy ciąg narad w materii, którą poruszyli 28 grudnia. Stanęli w auli soborowej o godzinie 9 przed południem; narady trwały aż do 1 z południa.

Rozprawiano naprzemiennie sposobem parlamentarnym. Głos zabierali: arcyb. grecko-rumunski Vanosa; biskup z Bośni Strossmayer; biskup z Grenoble Ginoulhiac; biskup z Urgel Caixal y Estrade.

Zwyczajnie odprowadnie modlitwy odczytał najstarszy z przezydujących kardynałów; mszą św. do Ducha św. celebrował arcybiskup z Aleppo po nazwiskiem Balitan w obrządku armeńskim. Najbliższe posiedzenie przeznaczono na poniedziałek dnia 3 stycznia.

Niejedną z biskupów cieszył się, że miał szczęście zasiadać przy otwarciu Soboru, ale pytanie, czy mu Bóg dozwoli być przytomnym do końca. Śmierć wyrwała już z łona soborowego kardynałów, a teraz biskupów. Otóż dnia 29 skończył sakramentami św. opatrzonej dni swoje biskup z Foggia, Maria Frascolla w Rzymie, w domu tuż przy klasztorze Tor de' Specchi. Urodził się roku 1811 w Andryi, prekonizowanym był na konsystorzu tajnym dnia 16 lipca 1856. Bodaj śmiertelność się nie powiększała; niektórzy jednak z biskupów obłożnie chorzy, — jeden o kiju cały drżący zwykł chodzić.

Dnia 2 stycznia odprawilo się nabożeństwo na pamiątkę 30letniej Unii Bułgarów z kościołem rzymskim. Pontyfikalnie celebrował mszą św. administrator bułgarski arcybiskup Popow w kościele św. Klaudyusza.

W dzień św. Sylwestra po południu, a więc już w przedślonku Nowego Roku, był Ojciec św. na solennych niesporach w Watykanie wraz z kardynałami i większą częścią biskupów soborowych; około godziny 4 wsiadł w karetę i poprowadzony długim rzędem powozów kardynałskich i św. gwardji nobile zmierzając ku kościołowi a l Gesu. Cały obszerny plac przed kościołem napełniony był tłumem ludzi, po części cudzoziemców. Przyległe pałace przybrane były w bogate dywany, czerwone drogie materje. Skoro się zbliżył powóz Ojca św., rozległ się okrzyk: Niech żyje Pius IX! niech żyje koncylium! Muzyka zauwów wtórowała wzrastającemu zapałowi.

Ojciec św. zwykł corocznie do tego kościoła przy końcu roku się udawać na podziękowanie za łaski otrzymane w upłynionym roku i zwykle intonuje „Te Deum.“ Gdy odjeżdżał jeszcze większe rozległy się wywaty. W kościele d'Ar Coeli asystował senat rzymski uroczystemu odpiewaniu Te Deum w dzień ostatni roku.

Obecność dostojników kościoła z całego świata dała

DEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Dąbrowski z żoną z Winn
20 dalek,

Zimmermann.

Dziennik świeży ang. ostrygi
"Leopolda Goldenringa."
[200].

Godziennie świeże pączki
6 sztuk 5 sgr. i sztukę po 6 fen. poleca
cukiernia [184.]

R. Neugebauera,
Wilhelm. plac 10. Szeroka. ulica 15.

Olój wulkaniczny
najwyborniejszy i najoszczędniejszy ma-
teriał do smarowania
dla machin, wałów, osi,
pomp itd.

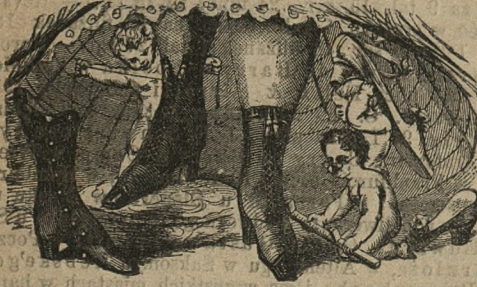
Jedynie prawdziwy i niesfaizowany
z źródeł ziemnych towarzystwa
Volcanic Oil and Coal Company w Wirginii
Zachodniej w Ameryce Północnej U. S.
można tylko sprowadzać
przez **S. A. Kruegera,**
Poznań, Fryderykowska ul. 32a,
naprzeciw banku prowincjonalnego,
agenta jenerałego na W. Ks. Poznańskie
i Prusy Zachodnie.
Świadectwa dobroci dają się bezpłatnie.
Dokonałi agenci poszukiwani pod po-
myślnymi warunkami. [195.]

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszedł
pierwszy zeszyt:

Encyklopedyi imion własnych
z dziedziny
dziejów powszechnych i kościelnych, biografii, mytologii, literatury
i jeografii starożytnej, średniowiecznej i nowożytniej
przez

Edmunda Galliera.
Cena zeszytu, składającego się z 8 arkuszy ścisłego druku, 2 złp.
Listy subskrypcyjne znajdują się po wszystkich księgarniach.
Nakładca ogłaszać będzie nazwiska Szanownych subskrybentów.

**Pierwszy
pragski i wiedeński
bazar trzewików**
u
S. Tucholskiego,
Wilhelmowska ul. 10. [206]
Zamiejscowe zlecenia i reperacje usku-
teczniają się jak najpункtualniej.



**Najpiękniejsze wiedeńskie i offenbachskie towary
skórzane,
Najpiękniejsze wiedeńskie rzeźby z drzewa,
Wiedeńskie maszyny do wysoku kawy naj-
lepszey konstrukcyi,
Parasole z jedwabiu, zanelli, alpaki i bawełny,
Trzewiki gumowe i rosyjskie boots,
Kapelusze myśliwskie, Lincoln i welocypedowe
polecają w najobfitszym wyborze po **uderza-
jąco tanich cenach** (164)**

Rynek 82. Russak & Czapski. Rynek 82.

Rynek 9 Z powodu zaniechania Rynek 9
I piętro. handlu wyprzedają zupełnie wszystkie artykuły mego
składu płótna (165),
D. Salamonski, Rynek 9,
I piętro, wchód: Krótka ulica.

Powołując się na okólnik mój z dnia 1 grudnia rz.
pozwalam sobie zwrócić uwagę na następujący wykaz cen. Winiar-
nia moja podaje sposobność do próbowania marek rozmaitych.

Wina z wyższ. Węgier.		Wina z niższ. Węgier.	
za kufę butelkę		za kufę butelkę	
I. Szamáradi (piękne).	45 10	Melneker	40 9
II. dto (bar. piękne)	58 12 1/2	Nesmler	44 9 1/2
Wytrawne z wyż. Węgier.	60 12 1/2	Oedenburgskie	45 10
Forditisch	65 13 1/2	Ermeleker	48 10 1/2
Mészáros	70 14 1/2	Willaner	50 11
Piękne odstale	72 1/2 15 1/2	Vöslauer, białe	48 10 1/2
Zagodne dto	80 16 1/2	Węg. wina czerwone.	
Zagodniejsze	86 17 1/2	Szagszárder	40 9
Thuste dto	90 18 1/2	Gyarmoder	45 10
Piek. tl. dto	95 20	Z pod Budy	55 12
Tokajskie Ausbruch w or.	120 18	Erlauer	55 13 1/2
dto eseneya) but.	150 24	Menescher Ausbruch	80 16 1/2
		Vöslauer, czerwone	48 10

Emanuel Weinändler
z Mąd pod Tokajem,
handel hurtowy wina, Wrocław, Rynek 56.
Ceny obliczone na kufę po 120 kwart pr. równ. 160 bu el. ocłone
z składu mego w Wrocławiu. (171).

Na karnawal
polecam dla panów
franc. koszule balowe
(prane)
dla dam
spódnice krótkie i z powłokami
w największym doborze po cenach fabrycznych. (8441)
A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny.
plac Sapieżyński No. 1.

**Świeżego dor-
sza morskiego**
otrzymali
W. F. Meyer i Sp.
[176] Wilhelmowski plac 2.

Ośm funtów **twardego białego mę-
dła** za 1 tal. poleca (119)
Izydor Busch,
Sapieżyński plac 2.

Pączki
6 sztuk 5 sgr. i po 3 grp. dziennie parę
razy świeże poleca cukiernia

F. Rudzkiego,
[189.] Wielkie Garbary No. 41.

Wielkoziarniste algier-
skie kalafiory, dojrzale
mandaryny i słodkie czer-
wone mesyńskie poma-
rancze polecają

W. F. Meyer i Sp.,
[177] Wilhelmowski plac 2.

**Ekspedycya
dzienników i anonsów**
Kaufmann & Palme,
Sapieżyński plac No. 1,
podejmuje się przesyłania
Dziennika Poznańskiego,
Ostdeutsche Zeitung i
Posener Zeitung, i
każdego zamiejscowego dziennika
zaraz po ich wyjściu
za 5 tylko sgr. kwartalnie
do pomieszkania odnośnych czytelników.

Liebiga wyskok mienny
z **Fray-Bentos** (Ameryka połudn.)

Spółka wyskoku miennego Liebiga, Londyn.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.
Natychniastowe przyrządzenie n cnego rosolu po 1/2 ceny rosolu z świeżego mię-
sa. — Przyrządzenie i naprawa żup, sosów, jarzyn itd.
Wzmocnienie dla słabych i chorych.
Dwa złote medale, Paryż 1867; medal złoty, Havre 1868.
Wielki dyplom honorowy — najwyższa nagroda — Amsterdam 1869.

Ceny detaliczne na całe Niemcy:
Ang. garnek funt. 1/2 ang. garnek funt. 1/4 ang. garnek funt. 1/8 ang. garnek funt.
po tal. 3 5 sgr. po tal. 1 20 sgr. po 27 1/2 sgr. po 15 sgr.

Wtenczas tylko prawdziwy,
jeżeli każdy garnek opatrzone
jest w obok stojące podpisy.
Dostać go można w wielu handlach i aptekach.
Skład hurtowy w korespondenta towarzystwa pana
Alfonsa Pettesohna w Poznaniu. [173].

Kolonia. Składy filialne. Krolewiec w r.r.
Comodienstr. 25. i centralne. Brodianenstrasse 4/5.

**Ocenienie prawdziwych srod-
ków pożywno-leczących ze
strony panów lekarzy.**
Z pomiędzy wielkiej liczby panów leka-
rzy, których ilość dochodzi teraz do 6000,
a którzy Hoffa słodowe fabrykaty leżące za-
pisują w swej praktyce, przytaczamy dzisiaj
kilku nowszych daty. — Heiligenhaus, po-
wiat Elberfeldski, 27 listopada 1869. „Znam
pańskie piwo zdrowia z wysoku słodowego
od 20 lat w praktyce i uży-
wałem go często. W okolicy naszej
będzie takowe właśnie bardzo skuteczne, po-
niważ tu zdarza się wiele chorób płucowych
i przypadków słabości nerwowej.“ **Dr. Glück,**
lekarz prakt., chirurg i akuszer.

Dr. J. Karbhel, lekarz pułkowy w
Kerskemiet, pisze: „Wychudłe w skutek
dyarii dziecko, niemowlę, wzmocnione zostało
przez ogólne używanie pańskiego słodowego
proszku czekoladowego a 67letnia niewiasta
z symptomami rozmiękania mózgu uwolnioną
została przez używanie pańskiego wysoku
słodowego i pańskiej słodowej czekolady od
choroby niebezpiecznej.“
„Pańskie pierwsze karmelki słodowe od-
dają mi znakomite usługi.“ **A. Gruber,**
prakt. lekarz w Perwang.
Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlinie.
Skład główny w Poznaniu u **Braci**
Plessner, Rynek 91, skład uboczny u
R. Neugebauera, plac Wilhelmowski
10, u **Th. Wohlgemutha** w Wągrów-
cu, u **A. Rodgorskiego** w Nakle,
u **J. S. Lörschona** w Bydgoszczy,
u **Ernesta Teppera** w Nowymtomys-
lu i u **H. Cassiela** w Śremie. [174]

Amsterdam. Rynek 154.
Smalle Bloemmarkt. F. 154.

Wiedeń. Karntner Ring 11
Praga. Schanzenstrasse 36.
**Paryż. 38 rue de l'Echi-
quier.**

**TRUDNE TRAWIENIE
BOLE ŻOŁADKA**
Leczenie niezawodne przez użycie
WINA, SYROPU i PIGULEK
z PÉPSYNY i DIASAZY P. CHASSAING
Te trzy preparaty których smak bardzo przy-
jemny są jedynie jakie zawierają dwa czynniki
naturalne i niezbędne do trawienia (Pepsyny i
Diasazę). Akademia medyczna w Paryżu wydała
o nich sąd i sprawozdanie bardzo przychylne.
W Paryżu, avenue Victoria, 2; w Warszawie w ska-
dach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa;
w Poznaniu w aptece Doktora Mankiewicza.

ROB BOYVEAU LAFECTEUR.
Jest to syrop roślinny, czyszczący krew bez rtręci (merkuryuszu). Leczy odzie-
dziczną ostrość krwi, oczyszcza ciało z żółci i zepsutych humorów, jest bardzo
skuteczny w skroficznych słabościach, silnych boleściach
w czasie porodu, uporczywych liszajach, wyrzutach syfility-
cznych świeżbie, zadawnionym reumatyzmie, wysypce u ko-
biet w wieku krytycznej przebiegu, nabrzmieniu gruczołów,
chorobach zaraźliwych nowych lub z dawniejszych bardzo upo-
ranych.

Dostać można w Warszawie w składach materyałów aptecznych pp. Gallego,
Spiessa i Mrozowskiego. W Krakowie w aptekach pp. I. Trauczyńskiego i Redka.
We Lwowie w aptece p. P. Mikolascha. W Bredach w aptekach pp. Kullak i Franzos.
W Rzeszowie w aptece p. Schaiter. W Poznaniu w aptece dra Mankiewicza, W Bo-
toszanach w aptece p. Schmeltz.
Skład główny w Paryżu przy ulicy Richer Nr. 12, u pana Giraudau de
St. Gervais. (7207)

Na karnawal
polecam dla panów
franc. koszule balowe
(prane)
dla dam
spódnice krótkie i z powłokami
w największym doborze po cenach fabrycznych. (8441)
A. z Pawłowskich Kaufmann,
fabryka bielizny.
plac Sapieżyński No. 1.

**Kwiaty, czepczki strojne negli-
zowe, kapelusze rozmaite i gotowe za-
tobę poleca w Bazarze [186.]**
B. Jakubowska.

Medale
Altona 1869. Paryż 1867. Linz 1869.
Starker & Pobuda
krolewscy liweranci nadworni
w **Stuttgarcie,**
polecają swe wyborne 7.65).

Czekolady,
których dostać można w Poznaniu u
Br. Miethe,
A. Pfütznera,
J. P. Beely i Sp.,
Frenzel i Sp.,
W. F. Meyer i Sp.
J. N. Leitgeber.

NEWRALGIE
i wszelkie cierpie-
nia nerwowe usę-
pają w jednej chwi-
li po użyciu pigulek
anti-newralgicznych doktora **CRONIER.**
Skład w Paryżu w aptece p. **Levasseur,**
rue de la Monnaie 19; w Poznaniu w apte-
ce p. **Dra Mankiewicza.** (3787)

**Przeciw podogrze, reu-
matyzmowi, darciu w
zębach, bólu w pier-
siach i krzyżach**
nie ma równie szybko i pewno działa-
jącego środka jak **Antarthritis.** W pu-
szkach wraz z przepisem użycia po 1 1/2
tal. sprowadzać można od aptekarza
Ludwika Blüher w Lipsku. (172)

Melanogène
Diequemare aine w Rouen.
Do natychmiastowego farbo-
wania włosów i zarostu we wszy-
stkich odcieniach, bez niebez-
pieczeństwa dla skóry. — Śro-
dek ten farbuje jest najlepszy ze
wszystkich do tychczasowych. [1149].
Skład en gros u pp. Wolff i syn w
Karlsruhe, w Poznaniu u
DESFOSE Succe de MONTIGNY.

**Liszaje i wy-
rzuty skórne**
każdego rodzaju usuwają się pewno
i bez niebezpieczeństwa przez użycie
znanego jak najchłodniej **Katharion.**
Z przepisem użycia w butelkach po 1 1/2
tal. do sprowadzenia od aptekarza **Lud-
wika Blüher** w Lipsku. (170)

**Do dóbr Mechlin-
skich od 1 lipca r. b.**
poszukuje **rzadzcę i**
nadleśnika pełno-
mocnik Antoni Skrzy-
dlewski z Ocieszyna pod
Obornikami. (127)

Ogłoszenia gospodarskie itd.
Do dóbr **Mechlin-
skich** od 1 lipca r. b.
poszukuje **rzadzcę i**
nadleśnika pełno-
mocnik Antoni Skrzy-
dlewski z Ocieszyna pod
Obornikami. (127)

**Hipoteki dóbr rycerskich każdej
wysokości, bezpośrednio po Ziem-
stwie zapisane, kupuje pod przy-
stępnymi warunkami [64.]**
Bernard Rawicz,
Wielkie Garbary No 39.

Dom **Bredowo** pod Środą każdego czasu
sprzedaje budulcowe **drzewo sosnowe**
również **drugi sosnowe** na porządku.
(207)

Sprzedaż drzewa.
W **Środę, dnia 19 bm.**
przed południem od godziny 9
mają być w gościńcu Błaziejew-
skim pod Dolskiem, z rewiru
Błaziejewskiego:

53 sztuki drzewa dębowego bu-
dulcowego,
15 sztuk drzewa grabowego po-
rządkowego,
36 sztuk drzewa brzożowego
porządkowego,
86 sztuk drzewa sosnowego bu-
dulcowego,
8 1/2 sążni drzewa dębowego cia-
łowego i
195 1/2 sążni drzewa brzożowego
ciałowego
przez licytację sprzedane, za na-
tychmiastowem zaplaceniem. (204)
Nadleśnicostwo Siedlec, d.
6 stycznia 1870.

Zarząd leśny.

**Ogrodnik, żonaty, Polak w dobre za-
świadczenia i rekomendacje zaopatrzony, bie-
gły w zakładach ogrodu, chodowaniu szkółek,
ciągnięciu drzew karłowatych i szpalerowych,
chodowaniu ananasów i utrzymywaniu oran-
żeryi, poszukuje miejsca. Zgłosić się mo-
żna na listy franco **M. B. O.** poście rest.
Września. (8463)**

Kuchy palmowe
ofiaruje jak najtaniej [44.]
Naumann Werner,
Wilhelmowska ulica No. 18.

Kuchy lniane
świeże i bez włosów centnar po 2 1/2 tal.
polecają [167.]
Bracia Auerbach,
handel nasion w Poznaniu.

**W Magnuszewi-
cach pod Jarocinem są na
sprzedaż trzy klacze**
gniade i **ogier** trakeński
pełnej krwi.
Wzrost koni 7 cali. (162.)

30
opasowych wołów
ma na sprzedaż **Dominium Ja-
nowiec.** (179)

W poniedziałek 10
stycznia sprowadzę
rannym pociągami
znowu na sprzedaż
do hotelu **Kellera** wielki transport **brów**
świeżo dojnych z cieleciami z legu nadno-
teckiego.
J. Młakow,
handlarz bydła. (180)

W p. niedział, z rana
10 stycznia przy-
będę znowu do hote-
lu **Kellera** z wielkim
transportem **brów i cielec** z legu **noteo-**
kiego na sprzedaż. **W. Hamann,**
[185] handlarz bydła.

Doniesienie koncertowe.
Poznań, d. 28 stycznia 1870.
KONCERT
Ant Rubinsteina.
Zamówienia na bilety przyjmuje han-
del muzykallów (169)
Ed. Bote i G. Bock,
Poznań.

**Dnia 10 bm. rozpoczyna się
drugi kurs tańców.**
[208]. **Ksaw. Budkowski.**

W Środę dnia 12 stycznia 1870
wieczorem o godz. 7 1/2
w
Sali Bazarowej
KONCERT
Ks. Scharwenki,
fortepianisty,
przy udziale kapeli symfonicznej
pana **Appold.**
Program:
Uwertura dla ork. **Ks. Scharwenka.**
Konc. na fort. i ork. **R. Schumann.**
Z A-moll **Liszt.**
Polonaise Es dur **Chopin.**
Scherzo H-moll **Mendelssohn.**
Prelud. i fuga E-moll **Kullack.**
Octaven-Etude **Kullack.**
Konc. na fort. i ork. **Liszt.**
Es dur **Liszt.**

**Biletów na numerowane miejsca
do siedzenia po 20 sgr. dostać można
od dnia dzisiejszego w handlu nadw.
muzykallów [168.]**
Ed. Bote i G. Bock.
Cena przy kasie 1 tal.

Sala w ogrodzie ludowym.
Dziś w sobotę, dnia 8 stycznia i w niedzielę,
dnia 9 stycznia.
**Wielki koncert i przedstawie-
nie.**
Wystąpienie północno-niemieckiego kwartetu
i Towarzystwa śpiewaków kupletowych dy-
rektora pana **H. Strack.**
Wystąpienie subretki panny **Frank.**
Wystąpienie śpiewaków i komików cha-
rakterystycznych pp. **Richtra i Hanke.**
Wystąpienie gimnastyków panów **Hajka**
Stafforda.
Cena biletu przy kasie po 5 sgr., dzieci
1 1/2 sgr. Dienne bilety po 3 sgr.
Początek w sobotę o godzinie 7, w niedzie-
lę o godzinie 5.
(201) **Emil Tauber.**

Cyrk Wulffa
przy **M. Rycerskiej ul.**
Dziś w niedzielę 8 stycznia
Dwa wielkie nadzwyczajne
przedstawienia.
Początek pierwszego przedsta-
wienia o godzinie 4 po poł., drugiego
o godz. 1/2 wieczorem.
Na zakończenie drugiego przedsta-
wienia:
Mazepa.
Jutro w poniedziałek
Great steeple chace czyli angiel-
skie polowanie na jelenia
z ściganiem żyjącego jelenia.
Pobyt mój tylko jeszcze krótko
trwać będzie.
Z poważaniem
Wawrzyn Wulff,
dyrektor. [205]